OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, niedziela 24 czerwca 1934 | Nr. 173

Mordercy śp. Garncarzówny







Ci, którzy udzielali im pomocy







Sprawozdanie z procesu morderców Garncarzówny na str. 6

Uciekł z Legji Cudzoziemskiej przed złośliwemi plotkami

W sądzie grodzkim na Targówku rozegrał się zapowiadany przez nas, niezwykle sensacyjny proces o zniesławienie młodego literata Sztylerowicza, który pod wpływem złośliwych oszczerstw zmuszony był uciekać z kraju i zapisać się do Leggji Cudzoziemskiej, ryzykując ciężkie przeżycia żołnierskie, a nawet kalectwo.

Zapewne nasi Czytelnicy pamiętają artykuły jego w naszem piśmie, podpisywane nazwiskiem „Pomian".

Jakie krzywdy wyrządzić może człowiekowi nieobliczalne plotkarstwo, obrazowo widać z tej niemiłej sprawy. Grono osób w Aninie i Wawrze pod Warszawą, sprzysięgło się przeciw dobremu imieniu syna zawiadowcy stacji kolejowej. Zaczęto rozpowszechniać o nim najbardziej dokuczliwe historje, zmierzające do poniżenia go w oczach znajomych, a nawet boikotu towarzyskiego.

Któż bowiem zechce przyjmować w swym domu człowieka, posądzonego o świetokradztwo na Jasnej Górze? A takie to wersje krążyły o Sztylerowiczu, że udając pobożnego, jeździ do Częstochowy, by okradać tam kościoły.

Sztylerowicz przechodził tak straszne katusze moralne, że pod wpływem hańbiących plotek, których nie mógł ukrócić, targnął się na swe życie. Uratowano go, ale ten przykry wypadek bynajmniej nie zamknął ust złośliwcom. Z dzikim sadyzmem znęcano się nadal nad nieszczęśliwcem, doprowadzając go wprost do szału.

Kiedy chciał zareagować pojedynkiem na obraze i w tym celu spoliczkował studenta Zygmunta Chodynę, ten szyderczo odparł:

— Ze świetokradcami nie pojedynkuje się...

Dla odebrania żeru nienasyconym plotkarzom, Sztylerowicz wyjeżdża z kraju i po wędrówce po Francji i Belgji, wstępuje do Legji Cudzoziemskiej. Wysłany na front, w walkach z afrykańskim szczepem buntowniczym Riffenów, zostaje ranny w rękę. Jako inwalidę zwalniają go z legji. Wraca do kraju, licząc, że znaczny upływ czasu zatarł pamięć o niemiłej historji. Gdzież tam! Złośliwość ludzka nie ustaje i nadal padają różne dokuczliwe docinki. Nie mając już sił walczyć z nikczemnemi oszczerstwami, wytoczył sprawę karną czterem osobom, które z niezmordowaną gorliwością w ciągu siedmiu lat obrzydzały mu życie. Na rozprawie sądowej zawiadowca stacji w Wawrze, Feliks Wilczewski i żona właściciela willi w Aninie, Janina Kędzierska, musieli przeprosić oskarżyciela, wyrażając ubolewanie, iż wskutek mylnych informacyj doszło do skandalu, w którym oni nie odgrywali żadnej roli, bo nigdy nie przypisywali Sztylerowiczowi hańbiących faktów.

Dwaj inni oskarżeni, technik Antoni Borowiec i student Chodyna, nie chcieli tej najmniejszej satysfakcji wyświadczyć pokrzywdzonmu. Ich tłumaczenie odpowiadało poglądowi starych bab, zawodowo zajmujących się plotkarstwem. „Skoro ludzie coś sobie opowiadają, to już musi tam być prawda — niech się i inni dowiedzą"...

Za ten brak skruchy i niechęć wyrażenia zadośćuczynienia, sędzia Jakubiec skazał Borowca i Chodynę po 100 złotych grzywny, piętnując bezkrytyczne rozgłaszanie fałszywych pogołsek, z powołaniem się na inne osoby, a bez zastanowienia się, że plotki takie wyrządzają nieobliczalne krzywdy ludziom, jak to miało miejsce w tym wypadku.

Proces o nakłanianie do samobójstwa

Niebywały dotychczas proces o nakłanianie do samobójstwa, odbędzie się w poniedziałek przed Sądem Okręg. Na ławie oskarżonych zasiądzie 30-letnia Anna Lutówna, której brat, Jan Luty uwiódł młodą panienkę, Janinę Szymańska. Flirt z Szymańską wziął realny obrót, dający nadzieję przyrostu ludności: a wówczas amant okazał zimne serce i zmierzał do zerwania z przyjaciółką. Od tej pory na widownię występuje Lutówna. Zwraca się ona do Szymańskiej z dziwną propozycją, wspólnego odebrania sobie życia.

Akurat w mieszkaniu prowadzono remont i malarze pozostawili kilka pastylek sublimatu. Lutówna wręczyła truciznę Szymańskiej, wepchnęła ją do wygódki i kiedy dziewczyna połknęła pastylki, zaalarmowała natychmiast Pogotowie. Desperatkę przewieziono do szpitala i szczęśliwie zdołano uratować. Gdy o tem dowiedziała się Lutówna, zgłosiła się do chorej i jeszcze raz jęła gorąco nakłaniać do ponowienia zamachu samobójczego. Wówczas o wszystkiem dowiedział sie brat Szymańskiej i wniósł rewelacyjne zeznanie do urzedu śledczego. Lutówna znikła. Zdołano ją ująć po miesiącu w Inowrocławiu. Obecnie grozi jej kara do pięciu lat więzienia.

Jak wpadają naiwni?

Przyjezdny z prowincji kupiec Jakób Miłkowski, wyszedł wieczorem na ulicę Marszałkowską, aby nacieszyć się widokiem piękności warszawskich.

Ledwie zrobił kilkanaście kroków, gdy podeszła doń pewna okazała blondynka i nieśmiało przemówiła:

—Jaki przystojny mężczyzna i — sam?

— Kto? — pyta Miłkowski.

— I nie przyznaje sie jeszcze. Jaki skromny, odrazu poznać, że nie zarozumiały warszawiak.

Bez oporu dał się uprowadzić szykownej panience do zacisznych salonów przy ulicy Żórawiej 28. Co tam się odbywało, pozostanie sprawą wspomnień p. Miłkowskiego, a jeśli ich nie miał, musi poprzestać tylko na jednym wypadku. Podczas chwil czułości zginęło mu z kamizelki 100 złotych. Fakt ten stwierdził dopiero na ulicy, po wyjściu z lokalu, gdy zaprosił uroczą nieznajomą na kolację.

— Oj, to ty jesteś „podchodziara", a nie żadne bóstwo. — zaklął szpetnie i wezwał policjanta. Niewiasta oparła się pójściu do komisarjatu, zdradzając w ten sposób swój fach kobiety lekkich obyczajów.

W dwa dni po tym wypadku, w zupełnie takich samych okolicznościach, „zdolna" piękność okradał innego przyjezdnego. Alfrda Kryzela, który choć stracił 1140 złotych, machnął na wszystko reką, rezygnując z odzyskania pieniędzy i... rozgłosu.

Złodziejką okazała się krążąca przed Dworcem Głównym, Apolonja Skotnicka, zamieszkała przy ul. Żórawiej 26. Wespół z nią na ławie oskarżonych znalazła sie właścicielka gniazdka. Janina Kempkowska, pod zarzutem współudziału w kradzieży „na podchód" i ułatwianiu z chęci zysku cudzego nierządu.

Sąd skazał Kempkowską łącznie na 1 rok, a Skotnicką na pół roku więzienia.

Na ulicy nie załatwiam

(S. F.) Kto dziś nie ma długów? Kto dziś komuś nie jest coś winien?

Nie można więc brać za złe p. Pinchosowi Bermanowi że był winien p. Dawidowi Całce 200 zł..

Ale człowiek, który jest winien, powinien przepraszać, że narazie nie ma, powinien przyrzekać, że za parę dni zapłaci i przedewszystkiem nie powinien żartować.

A p. Berman ciągle sobie kpił ze swego wierzyciela. Gdy p. Całka przychodził dopominać się o pieniądze, pan B. osobiście otwierał mu drzwi przez łańcuch i oświadczał:

— Bermana niema w domu. Ja jestem tylko jego sobowtór. Powiedz pan sam, co za podobieństwo!

I zatrzaskiwał p. Całce drzwi przed nosem. Ale takie kawały można robić przez łańcuch, kiedy się człowiek za drzwiami czuje bezpiecznie. Natomiast na ulicy jest znacznie trudniej udawać swego sobowtóra.

To też, gdy pewnego razu p. Berman spotkał p. Całkę na ulicy, nie próbował już udawać swego sobowtóra, lecz przywitał się serdecznie.

— Dzień dobry, panie C.! Do [illegible] pan jechał?

— Do pana, panie B.!

— Do mnie? Uj to pan masz pecha! Pan mnie znów nie zastanie w domu.

— Nie szkodzi. Załatwimy na ulicy.

— Bardzo mnie przykro. Na ulicy interesów nie załatwiam.

— A gdzie? — zgrzytnął zębami wierzyciel.

— Gdzie? O interesach najlepiej się mówi nad morzem. W jakiemś cichem ustroniu. Cicho szumią fale, a my sobie mówimy, mówimy... Ale na ulicy? W takim harmiderze?

P. Całka czuł, że go żółć zalewa.

— Może — syknął — mam wziąć slipinga i pana zawieźć nad morzę, żeby sie spytać, kiedy pan odasz 200 zł.?!

— Nie wymagam. W kawiarni też można załatwić. Ale postaw pan kawę.

— Za co?

— Żeby pogadać o interesach. Pan mnie sie spytasz, kiedy oddam, ja pana obiecam...

P. Całka nie wytrzymał... I po chwili p. Berman trzymał się za twarz i meldował policjantowi, że go znieważono czynnie.

Biedny p. Całka. Straty jego powiększyły się o całe 50 zł. [illegible]

Wesoły Kącik

WIEŚ



— Doktór mnie zalecił wieś — westchnął pan Rozenduft. — Las, świeże powietrze i wypoczynek dla nerwów.

— No i?

— No i siedzę na wsi.

— Daleko?

— Nie. Smocza 41, czwarte piętro.

— Nie rozumiem.

— Co pan nie rozumie? Doktór kazał wieś, mam wieś! Nie Otwock, nie Falenica, bo to jest dla mnie za drogie, bo na to nie mam pieniędzy... Ale mam wieś u siebie na Smoczej.

Twarz pana Rozendufta przybrała błogi wyraz.

— Moje kochane dzieci mnie urządzili. Dobre, porządne dzieci. Wiedzą, że ojciec ciężko pracował, że musi mieć wieś, odpoczynek i nie ma za co... I zrobili mi wieś.

— W jaki sposób?

— Pan znasz mój stołowy pokój? On jest dość duży. Wyniosło się wszystkie meble, na ścianie malarz wymalował drzewo, a na podłodze dzieciaki wyłożyli mech... Poszli za miasto i przynieśli dużo, dużo mchu.

Ja sobie nastawiam leżak i czekam aż nerwy odpoczną. Moja żona, żebym miał zupełne złudzenie, że to jest las, wpada od czasu do czasu do pokoju i krzyczy: „Hop, hop!"

— I dobrze się pan czuje?

— Zupełnie, jak na wsi. Córka Rózia mnie robi powietrze...

— Co?!

— Świeże powietrze mnie robi. Ma taką wodę z żywicą i co pare minut rozpyla w pokoju. Mówię panu, pac[illegible]e zupełnie, jak w lesie, i mięko, i mrówki też mnie włażą za skarpetki, bo mój syn Beniek specjalnie nałapał i przyniósł do domu.

Ja sobie leżę, patrzę na mech, patrzę na słońce, wącham żywicę i słucham, jak Beniek specjalnie dla mnie ryczy w drugim pokoju, jak krowa. I zupełnie się czuję na wsi... Powiedz pan sam, co za dobre kochane dzieci..

— I dawno już pan siedzi na tej swojej wsi?

— Od trzech dni. Ale dziś musiałem wyjść. Bo najmłodszy synek Saluś, się uparł, że jak las to las i, kiedy ja spałem, zanieczyścił mech. I cała wieś przez tego smarkacza trzeba było zlikwidować. Zmienić mech, pół dnia wietrzyć pokój.

Ale jutro już znów będzie w porządku. Wpadnij pan do mnie, to pan zobaczysz, że jest bardzo przyjemnie.

Napoleon Sądek

PRZED „ŚWIĘTEM MORZA"

Liga Morska i Kolonialna w dniu 29 b. m. rozpoczyna sprzedaż materiałów dekoracyjnych na „Święto Morza" w Komitetach przy Starostwach Grodzkich „Święta Morza", a mianowicie:

1) Praski kom. „Święta Morza" ul. Targowa 57.

2) Przy Starostwie W-wa Południe Nowowiejska 43.

3) Przy Starostwie W-wa Śródmieście Wiejska 16.

4) Przy Starostwie W-wa Północ, Długa 31 oraz w lokalu Sekcji Zbiórki Komitetu Stołecznego „Święta Morza" ul. Widok 12 parter, tel. 670-44, **od godziny 9-ej rano do godz. 18-ej.**

SPORT

WRĘCZENIE NAGRODY WALASIEWICZÓWNIE

Wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej Stanisławie Walasiewiczównie. Nagrodę wręczył najlepszej lekkoatletce świata płk. Kiliński. Wspomnianą nagrodę zdobyła Walasiewiczówna na własność.

POLSKA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W OLIMPJADZIE ROBOTN.

Jak nas informuje zarząd ZRSS ekspedycja Polski na Olimpjadę Robotniczą w Czechosłowacji nie wyjedzie z powodu trudności paszportowych. Wyjadą tylko oficjalni przedstawiciele.

TURNIEJ PIŁKI WODNEJ W POZNANIU

W Poznaniu rozegrany został turniej piłki wodnej. Zawody zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem warszawskiego AZS. Drugie miejsce zajęła poznańska Unja.

FATALNE LOSOWANIE W WIMBLEDON

W Londynie odbyło się losowanie czołowych graczy w rozpoczynającym się w poniedziałek (25 b. m.) turniejem tenisowym o nieoficjalne mistrz. świata.

Dla Polaków losowanie wypadło fatalnie. Tłoczyński już pierwszego dnia walczy ze słynnym Crawfordem. O zwycięstwie mowy być nie może, to też już pierwszego dnia Polak będzie wyeliminowany.

Jędrzejowska ma bardzo silną grupę, ale jeśli nie zawiedzie jej forma ma szanse dojścia do rozgrywki ze znaną tenisistką Palfrey.

AUSTRJACY ZNÓW SIĘ CIESZĄ...

Austrjacy byli pewni zwycięstwa w Rzymie i odpadli w półfinałach. Był to bolesny cios dla Austrjaków. Nadeszły rozgrywki o puhar Europy śr. i znów zespoły uzyskały conajmniej kiepskie wyniki. Z drżeniem w sercach oczekiwano na występ Rapidu, który pojechał do Pragi, a więc do siedziby wicemistrza świata. Przeciwnikiem Rapidu była Slavia. Zgóry przesądzano wynik meczu.

A rezultat? Rapid wygrał zdecydowanie w stosunku 3:1. Zwycięstwo Rapidu wywołało zrozumiałe poruszenie w Austrji.

Czesi tylko się martwią. Najmniej bowiem spodziewali się, by ich faworyt — Slavia przegrała ze „słabym" Rapidem.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Nie wątpimy, że każdy z biorących udział w konkursie poświęcił nieco więcej czasu na rozwiązanie „pytanie morskiego", to też dziś ulżymy Czytelnikom.

Oto bardzo łatwe zadanie:

13. METAGRAM

Przez S dopływ Wisły, co z
Karpat bierze początek,
przez J to patron wielu
mężczyzn i dziewczątek.

Niemniej łatwo będzie odgadnąć następującą szaradę 6-ej serji:

14. SZARADA

Wspak pierwszy do drzew
należy,
rośnie w lasach, na rubieży
ziem polskich; wiele zalet
posiada
Drugi — skorupiak, chętnie go
się zjada
Wszystek — przez mężczyzn
noszony
został teraz zarzucony.

Dla nie znających szarad uwaga: „wspak pierwszy" oznacza sylabę, której litery należy ustawić w porządku odwrotnym. Na przykład: lis — sil.

Na dziś nie będziemy więcej trudzili Czytelników.

Kupon zadań [illegible] pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 173

77-letni wieśniak grecki o polskiej komunikacji lotniczej

77-letni wieśnia grecki o polskiej Biuro Polskich Linij Lotniczych „Lot" w Salonikach otrzymało w tych dniach list od 77-letniego wieśniaka z okolic Janniny, p. Constantinos'a Camarinas'a, który po raz pierwszy wybrał się w podróż ze swego miasta rodzinnego. Treść tego listu w tłumaniu na język polski brzmi następująco:

„Jestem bardzo zadowolony z mojej podróży z Janniny do Salonik i zachwycony wsiadałem do samolotu Tow. „Lot", aby kontynuować moją podróż do Bukaresztu. Nie mogę zapomnieć mojej pięknej podróży i dlatego zdecydowałem się podróżować tylko samolotem".

Należy zaznaczyć, że była to nietylko pierwsza podróż p. Camarinas'a samolotem, ale wogóle dotychczas nie podróżował on jeszcze nigdy ani samochodem, ani nawet koleją. Po odbyciu swej podróży starzec oświadczył w biurze „Lotu" w Bukareszcie, że czuje się znakomicie i zachwycony jest podróżą polskim samolotem.

Groza nędzy nad głowami szewców

(B. J.) Niema chyba w Polsce bardziej upośledzonego zawodu, jak rzemiosło szewckie. Jedną z najstarszych bodajże gałęzi rękodzielnictwa, posiadającego ongiś doskonałą organizację i tradycje cechowe, szewctwo, podupadło dzisiaj do tego stopnia, że starzy jego przedstawiciele, znani majstrowie, przyjmują ostatnio posady dozorców domowych, stróżów nocnych, aby nie dopuścić do głodowania żon swoich i rodzin.

Na samym tylko terenie stolicy znajduje się około 30 tysięcy takich zwanych szewców praktykujacych, a z liczby tej 20 tysięcy przypada na samych chałupników. Rozrzuceni po strychach i suterenach rzemieślnicy szewccy nie wierzą wogóle, że ktośkolwiek może za interesować się ich losem.

WYZYSK ZE STRONY KUPCÓW

—Skąd panowie otrzymuja robotę? — zapytujemy.

— Otrzymujemy ją od kupców branży obuwianej. To są dzisiejsi nasi „panowie życia", wszystko jest w ich rękach i wyzyskują nas, jak tylko mogą.

— Jakie są dzisiejsze zarobki szewców?

— Trzeba tu rozróżniać majstrów i czeladników. Ja, jako majster otrzymuję za dostarczenie spodów (podeszwy, obcasy, dodatki wewnętrzne) i robociznę po 3 złote 50 groszy od pary. Z tej sumy opłacić należy czeladników. Przeciętna stawka dla czeladnika, waha się od 1.25 zł. za szpilkowe do 2 złotych za półszyte od pary.

— Ile takich par zrobić można tygodniowo?

— To jest zależne od rodzaju roboty i od zdolności rzemieślnika. *Pracujac po 18 godzin na dobę, najzdolniejszy rzemieślnik zarobić może tygodniowo najwyżej 18 złotych. Przeciętny zarobek tygodniowy średnio zdolnego szewca waha się w granicach 12 do 15 złotych.*

— Ile zarabia majster?

— Zarobi nie więcej od 18 złotych, chyba, że po skończonej pracy z czeladników usiądzie jeszcze na stołek i doświęcając sen dorobi sobie ze dwie pary tygodniowo.

Jest jeszcze w tym wyzysku kupców dalsza kombinacja. *Wspomniane 3 zł. 50 groszy za parę, otrzymuje majster w 50 proc. gotówką w 50 proc. kwitem, uprawniającym do zakupu spodów, we wskazanych sklepach przez kupców.* Przy zakupie skóry na kwit straca sprzedawca 10 do 20 proc. tytułem kupna kredytowego, przyczem cena ta jest już i tak wyższa o 15 proc. od ceny pobieranej przy kupnie za gotówkę. *W ten sposób kupcy zarabiają na każdym kuponie, na i tak już wyzyskiwanych szewcach, do 30 proc. wartości zaku pu!*

Większość szewców stoi obecnie wraz ze swemi rodzinami wobec grozy eksmisyj. Nie mając, ze względu na pracę, możności uzyskania kart bezrobotnych, nie korzystaja z ogłoszonego moratorjum, a z głodowych iście zarobków trudno jest zdobyć się na uiszczenie komornego. W tym wypadku wyboru niema: Jeśli żołądek, woła jeść, to każdy woli go nakarmić niż przeznaczone na chleb pieniądze oddać w ręce właściciela domu.

WALKA O UBEZPIECZENIA

Dalszych informacyj udziela mi sekretarz związku im. Jana Kilińskiego:

— W marcu bieżącego roku rozpoczęliśmy walkę o uzyskanie ubezpieczeń socjalnych. Do tychczas nie możemy korzystać ,ani z Ubezpieczalni Społecznej, ani z Funduszu Bezrobocia, ani z żadnych zdobyczy świata pracowniczego. Walkę naszą oparliśmy na art. 3 ustawy scaleniowej o ubezp. społecznych, który mówi, że nakład ca ,w tym wypadku kupiec) obowiązany jest ubezpieczyć swego brygadzistę (majstra) oraz wszystkich pracowników, zatrudnionych w jego warsztacie chałupniczym.

Na zasadzie tego artykułu wystąpiliśmy do inspektoratu pracy z wnioskiem o nakłonienie kupców do honorowania wspomnianej ustawy. Konferencja u inspektora pracy odbyła się w dniu 29 maja b. r. przy udziale delegata Zrzeszenia kupców branży obuwianej i przedstawicieli pracowników szewckich, nie dała jednak rezultatów, bo delegat kupców oświadczył, że nie posiada pełnomocnictw i musi żadania pracowników szewckich zreferować Zrzeszenia Kupców.

KUPCY TERORYZUJĄ

W związku z opisywana akcją pracowników szewckich, kupcy dopuszczaja sie do stosowania teroru w stosunku do swych chałupników. W całym szeregu wypadków, doszło do wiadomości zwiazku, że *kupcy zmuszaja swych brygadzistów pod groźba utraty pracy, do wszelkie kwoty z tytułu ubezpieczeń socjalnych pokrywać będa sami pracownicy.*

Na prowincji ieszcze gorzej.

Sytuacja szewców, zatrudnionych na prowincji, przedstawia sie w sposób jeszcze bardziej zastraszaiący. Najzdolniejszy pracownik na prowincji zarabia tygodniowo naiwyżej do 10 złotych, otrzymuie bowiem za pare od 70 groszy do 1 zł. 20 groszy. Liczby pracowników szewckich na całym terenie Polski nie da się dokładnie obliczyć, ze względu na masowe likwidacje zakładów chałupniczych, bedzie ich jednak ieszcze dziś setki tysiecy ludzi.

Zawisła nad nimi groza nędzy i głodu. Los ich pogarsza się z dnia na dzień, w miarę wzrostu wytwórczości obuwia fabrycznego. Kapitaliści zagraniczni wydziedziczaja rzemieślników szewckich z ich starych warsztatów pracy, a kapitaliści wewnetrzni w postaci generalnego regulatora cen.

Pan inspektor pracy bedzie miał w tej sprawie wiele do powiedzenia

Otrzymali miasto i domy w prezencie

Gdzie? Oczywiście nie w Europie, lecz w Ameryce, w USA. Miasteczko, które się zwie od imienia ofiarodawczyni Marimont, wznosi się w pięknej okolicy wśród wzgórz w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Cincinnati. W tych dniach odbyła się w Marimont uroczystość wykończenia i oddania mieszkańcom 2000-nego zkolei domu. Jak powstało Marimont?

Cztery lata temu zmarł arcybogaty przemysłowiec z Cincinnati, Frank E. Emmery. Wdowa po miljonerze, pani Mary Emmery postanowiła ku uczczeniu pamięci męża ufundować coś, coby zaćmiło wszystkie inne fundacje miljonerów. Niełatwo jednak wymyśleć frapującą fundację w ojczyźnie Astorów Rockefellerów, Carnegiech. Wreszcie po długim namyśle wpadła pani Emmery na pomysł zbudowania miasta i ofiarowania go w prezencie rodakom.

Po obraniu odpowiedniego miejsca przystąpiono do pracy i z amerykańską szybkością wybudowano w ciągu trzech lat miasto idealne pod względem higjeny, urządzeń, domów, rozplanowania ulic i otoczenia. Wszystkie domy w Marimont są w stylu willowym, wspaniale wykończone wewnątrz, zaopatrzone w elektryczne kuchnie i wszystkie możliwe udogodnienia techniczne. Na płaskich dachach znajdują się ogrody wiszące, baseny do pływania. Dwa place w mieście urządzone są jak wielkie skwery, wszystkie ulice wylane asfaltem, dla ruchu automobilowego dostępne tylko niektóre. Marimont zamieszkane jest przez osiem blisko tysięcy mieszkańców, z których trzy czwarte mieszka w domach darmo, a reszta płaci komorne bardzo niskie, jak na stosunki amerykańskie. Marimont zostało połączone na koszt pani Emmery koleją elektryczną z Cincinnati. Miasto jest — rzecz prosta — wyjątkowo higjeniczne, gdyż według warunków przewidzianych w ustawie budowlanej Marimont nie wolno tu wznosić ani fabryk, ani żadnych warsztatów, z wyjątkiem podręcznych i to tylko takich, które posługują się elektrycznością, jako siłą napędową.

Szkocja ojczyzną skąpców i oryginałów

Szkocja cieszy się w Anglji i poza nią reputacją kraju, obfitują cego w okazy skąpców anegdotycznych oraz nielada dziwaków i oryginałów, których charakter i różne manje kształtuje być może surowa przyroda tego kraju z jednej strony, a melancholja — z drugiej.

Do największych i najciekawszych przedstawicieli pierwiastka ekscentryczności szkockiej należał zmarły niedawno a znany w całym kraju „król stadnin", James J. Patterson. Patterson był— rzecz prosta bogatym człowiekiem, magnatem nawet. Na swoje stadniny wydawał kroclowe sumy. Patterson chodził bez względu na pogodę, na porę roku bez płaszcza, nie używał ani tytoniu, ani alkoholu, odznaczał się też nienawiścią do kobiet. Cała jego służba składała się tylko z kawalerów, a kobiecie nie wolno było przestąpić progu jego rezydencji w Bracklehurst. Do służby jego mogli należeć tylko urodzeni tak jak on w 1865 r., średniego wzrostu, bruneci i bez zarostu. Wszyscy bez wyjątku, nawet chłopcy stajenni, musieli jeść obiad razem z panem domu, przyczem codzienną potrawą była baranina. Patterson zostawił po sobie miljon funtów w spadku, a testamentem zapisał na rzecz każdego z domowników po 2000 funtów, krewnych natomiast wydziedziczył zupełnie.

Kelnerzy i kuchmistrze bronią się wytrwale

B. J.) W fali strajków, jakie nawiedziły stolicę, na tle żądania zawarcia umów zbiorowych i podwyższenia stawek zarobkowych, został również poruszony przemysł gastronomiczno - hotelarski.

Warunki pracy pracowników restauracyjnych stały sie istotnie opłakane. Jeśli idzie o stawki zarobkowe, to obowiązywać miała powszechnie nadwyżka 10-procentowa doliczana dla kelnera. Tak, niestety, było tylko w teorii, bowiem praktyka wykazywała stałe stosowanie wyzysku i nadużyć ze strony właścicieli restauracyj. Znane nam są wypadki, że w najbardziej wytwornych zakładach dancingowych stolicy, gdzie do rachunków doliczano za usługe aż po 15 proc. — kelner otrzymywał przy rozrachunku z właścicielem ledwie 6 do 7 proc. Naogół w żadnym zakładzie gastronomicznym nie było stosowane stawki zasadnicze, a kelnerzy otrzymywali najwyżej po 8 proc. z rachunków.

Jeśli idzie o przepisowe wyżywienie zatrudnionego personelu to i w tym wypadku działy się liczne nadużycia. Właściciele restauracji „odżywiał" zazwyczaj zatrudniony u siebie personel resztkami kuchennemi, przyczem [illegible] wypadki, że pracownicy zapadali skutkiem tego na zdrowiu.

Z uwagi na zastój, jaki ostatnio zapanował w przemyśle gastronomicznym i zmniejszenie się skutkiem tego zarobków, pracownicy restauracyjni zażądali podwyżki stawek i zawarcia umów zbiorowych — a skoro pertraktacje ustne zawiodły, rozpoczęto strajk.

Na ogólną liczbę około 2.000 kelnerów warszawskich, połowa z nich zorganizowana jest w związkach zawodowych. Z nie ustalonych dotychczas przyczyn w ślad za proklamowanym strajkiem władze opieczętowały lokal warszawskiego oddziału związku zawodowego kelnerów motywując to posunięcie kwestjami bezpieczeństwa publicznego .Skutkiem tego zarzadzenia władz ,akcja strajkowa załamała się. Część kelnerów zorganizowanych w Z. Z. Z. podpisało umowę zbiorowa z przedsiębiorcami, reszta zaś zmuszona była przystąpić do pracy.

W związku z tym zatargiem zasięgaliśmy infomacyj bezpośrednio u kelnerów.

— Czy wystawili panowie jeszcze jakie wymagania oręcz umów zbiorowych i regulacji stawek zarobkowych?

— Naturalnie! Jedną z ciekawszych spraw byłaby tu kwestia godzin pracy, urlopów, przyjmowania kaucyj od pracowników i t. d. Jeśli idzie o czas pracy, to żadamy ustawowego 8 godzinnego dnia roboczego. Dotychczas te sprawy w większości wypadków nie były uregulowane i pracowało się dotąd, dokąd goście nie opuścili restauracji: zdarzyło się często, że człowiek kończył pracę o godzinie 5-ej rano ,a już o godzinie 8-ej musiał wrócić do zakładu.

Jeśli idzie o urlopy, domagamy sie dwutygodniowych urlopów płatnych wraz ze zwrotem równowartości gotówkowej za wyżywienie.

— A jak się przedstawia sprawa kaucyj?

— Praktykowało się w wielu zakładach, że właściciel przy przyjmowaniu pracowników wymagał wpłacenia kaucyj, mających być niejako poręką, w wypadku ewentualnych strat, wynikłych z winy pracownika. Działy się przy tej okazji najrozmaitsze nadużycia, które niejednokrotnie znajdywały swoje echa przed kratkami sądowemi.

Całkiem odmiennie toczy się akcja strajkowa kuchmistrzów. W chwili obecnej strajkują wszyscy pracownicy kucharscy w liczbie około 400 osób. Akcja jest solidarna, mimo licznych przeszkód, na jakie napotykali strajkujący. Jak wiadomo, w pierwszych dniach strajku aresztowano prezesa związku kuchmistrzów p. Pawlaka, którego jednak po dwóch dniach zwolniono z aresztu, nie dopatrując się w jego działalności cech przestępczych.

Kucharze stoją twardo przy swych żądaniach, to ich słowa:

— Czy panowie liczą na powodzenie swej akcji strajkowej?

— Strajkować będziemy dopąd, aż przedsiębiorcy pójdą na nasze warunki. Najgorsza przeprawa jest z zakładami wielkiemi, które nie chcą zrezygnować z zysków, jakie wyciągali z ciężkiej naszej pracy.

— Czy dotychczas nie było żadnych prób nawiązania pertraktacyj?

— Przedsiębiorcy oświadczają, że związani są uchwałą, jaka zapadła na ogólno krajowym zjeździe właścicieli zakładów gastronomiczno-hotelarskich, a która zabrania rzekomo swych członkom podpisywania wszelkich umów zbiorowych z pracownikami. Fakt ten nie odpowiada naturalnie prawdzie, bowiem część właścicieli umowy zbiorowe już podpisała z kelnerami.

— Jakie są panów wymagania?

— Domagamy się następujących stawek tygodniowych: w dancingach i kabaretach 150 złotych, w restauracjach pierwszorzędnych i klubach 100 zł., w drugorzędnych 80 zł. i w trzeciorzędnych oraz kawiarniach i jadłodajniach po 60 złotych tygodniowo. Ponadto dążymy do uregulowania godzin pracy i kwestyj urlopów.

Tak więc w ogólnych zarysach przedstawia się stan na froncie walki pracowników gastronomicznych. Jak długo walka ta jeszcze potrwa — trudno w chwili obecnej przewidzieć. Upór ze strony przedsiębiorców jest wielki, ale i dotychczasowa postawa strajkujących jest niezachwiana. Należy tu podkreślić fakt, że akcja ma charakter bardzo poważny i dotychczas nie zanotowano jakichkolwiek prób zakłócenia spokoju w restauracjach

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Generał rzekł:

— Przez cały czas mojej podróży z wielkim księciem rosyjskim, gdyśmy byli rozłączeni po raz pierwszy, nie otrzymywałem ani jednego listu od ciebie. Tak samo i ty nie otrzymywałaś żadnego listu ode mnie, choć niewiele dni mijało bez tego, abym do ciebie nie pisał.

— To prawda... Nic nie dostawałam — szepnęła Barbara.

— Zastanawialiśmy się nieraz nad tą tajemnicą... Pamiętasz, ile razy mówiliśmy o tem podczas naszego pamiętnego spotkania w Krakowie? Wkońcu zagadka ta została jednak rozwiązana. Na wojnie ordynans mój został śmiertelnie ranny. Podczas swych ostatnich chwil wyznał mi, że przejmował wszystkie nasze listy z namowy mojej matki...

— Z namowy twojej matki? Domyślałam się tego!..

— Matka moja dziś już nie żyje. Wybaczyłem jej tę krzywdę, którą mi wyrządziła, zresztą, powodowana jedynie miłością ku mnie. Wydawało się jej, że tak będzie dla mniej lepiej...

Generał umilkł na chwilę. Było mu przykro na myśl, że matka jego w ostatnich swych chwilach może odczuwała wyrzut sumienia, iż wyrządziła mu taką krzywdę i tem raz na zawsze usunęła uśmiech z jego oblicza.

Po chwili mówił dalej:

— Gdy tylko dowiedziałem się przyczyny ginięcia listów, napisałem ci o tem i powtórzyłem moją przysięgę pobrania się z tobą natychmiast po zakończeniu wojny.

— Tego listu również nie otrzymałam...

— To już niemożliwe... Bo przecież...

— Co przecież? — przerwała mu Barbara

— O, wybacz mi, Basieńko, wybacz... ale uważałem cię za umarłą... A ty żyjesz, choć od tylu lat cię opłakuję... Nietylko żyjesz, ale zdążyłaś wyjść zamąż, wychować córkę... Oskarżyłaś mnie przed chwilą o podłą niewdzięczność, o krzywoprzysięstwo i zapomnienie... Pozwól więc, żebym i ja ci powiedział, jakie podejrzenie straszliwe zrodziło się w mej głowie od chwili, gdym cię odnalazł...

— Jakie podejrzenie?

— Zdawało mi się, że umyślnie nadesłałaś mi kłamliwą wieść o twojej śmierci.

— Ja? O mojej śmierci?

— Przyznaj się, że przysłałaś do mnie jakiegoś draba, syna twojej piastunki...

— Ja przysłałam? Syna mojej piastunki?... Ale przecież ona nigdy nie miała żadnego syna!

— A jednak zjawił się u mnie taki w szpitalu, gdy byłem ranny, oznajmił mi twój zgon i ostatnie słowa przedśmiertne...

— Moje ostatnie słowa? To już szczyt wszystkiego!.. A mogę przynajmniej wiedzieć, co powiedziałam przed śmiercią?..

— Pamiętam te słowa, jak dziś... Prosiłaś mnie rzekomo, abym nigdy nie wracał do Krakowa, ponieważ już krążyły na mój temat pewne domysły, które byłyby przez mój przyjazd potwierdzone i skalałyby niezmazanie pamięć po tobie...

— Ależ to najwierutniejsze kłamstwo!..

— To niemożliwe. Ten sam człowiek przyniósł mi jednocześnie kilka moich listów dawniejszych, jakie posiadałaś i złotą obrączkę, którą ci ofiarowałem, jako symbol naszych zaręczyn... pamiętasz?

Mówiąc to, generał odpiął kołnierz i zdjął z szyi złoty łańcuszek, na którym obok medalika i szkaplerzyka widać było złotą obrączkę.

Barbara, oniemiała ze zdumienia i przerażenia, wpatrywała się w tę obrączkę, nie wierząc własnym oczom. Teraz zaczynała rozumieć...

Generał zaś mówił dalej:

— Ustępując życzeniu mojej umierającej matki, zgodziłem się wziąć za żonę jej wybrankę, choć całe moje serce pełne było ciebie, Basieńko. Widocznie wszakże Bóg nie pobłogosławił związku, zawartego pod przymusem. W krótkim czasie żona moja umarła. Pomyślałem sobie, że widocznie zetknięcie się ze mną... uśmierca kobiety... Z rozpaczą w sercu szukałem także śmierci... Nie chciałem popełnić samobójstwa ze względów religijnych, ale podejmowałem się najrozmaitszych niebezpiecznych zleceń... Nauczyłem się lotnictwa... Brałem udział we wszystkich możliwych raidach i wyprawach... Ostatnio podczas mojego pobytu w Japonji umyślnie szedłem na najniebezpieczniejsze pozycje, aby może tam przypadkowo znaleźć śmierć i połączyć się z tobą na wieki w zaświatach, skoro nie dane mi to było na ziemi...

Barbarą wstrząsnęły potężne fale uczuć... Nie wytrzymała ich naporu i krzyknęła:

— Ach, tak? Więc widząc mnie żywą, byłeś przekonany, że to ja złamałam przysięgę, nadsyłając kłamliwą wieść o mojej śmierci, aby móc wyjść za innego? O, nieszczęsny, nieszczęsny!.. Przecież na pierwszy rzut oka powinieneś był wyczuć, że kocham cię, jak dawniej, ubóstwiam, uwielbiam i że nigdy nikt i nic nie zdołało cię wyzuć z serca mojego. Mówisz, że cierpiałeś? Ale czyż można porównać twoje cierpienia z ogromem moich? Tyś mnie wspominał, jako kochającą zmarłą, ja zaś myślałam o tobie zawsze z przekleństwem na ustach... Nieustannie spotykałam twoje nazwisko w gazetach, pełne hymnów pochwalnych dla twego bohaterstwa i nieustraszonej odwagi. Wynoszono cię pod niebiosa, ja zaś chciałam krzyczeć wszystkim, że to nie bohater, nie idealista, że to zdrajca i uwodziciel, którego z całego serca nienawidzę i... kocham!..

— Jakto? A listy? A pierścionek?

— Zostały mi skradzione. Teraz już się wszystkiego domyślam. W pierwszej chwili myślałam, że mi to wszystko poginęło w chaosie podczas naszego wyjazdu do Brazylji.

— Ale jakiż to nikczemnik dokonał tej kradzieży? I poco mu to było? Jaki miał w tem cel?

— Nie mógł to być nikt inny, jak ten, z którym jestem teraz związana...

— Twój mąż? Stefan Gordyk?

— Nikt inny. Chciał koniecznie się ze mną ożenić. O, nie z miłości bynajmniej! Poprostu pragnął mego posagu. Należał do ludzi, dla których wszelkie środki były dobre, aby tylko osiągnąć swój cel. Udało mu się wykryć sekret mojego potajemnego połogu... Groził mi, że wyda to przed całym światem... Nietylko to, ale i fakt, że Tola wzięła na siebie mój grzech, podając moją córkę Marysię za swoją... Nietyle mi chodziło o cały świat, ile o mojego ojca i męża Toli, którym nie chciałam sprawiać tak wielkiej przykrości... Ponieważ jednak, pomimo jego gróźb, opierałam się, wymyślił więc ten rodzaj kłamstwa, tę chytrość podstępną...

— I ty mogłaś należeć do takiego człowieka? — zapytał z oburzeniem Hebdyński.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MARZENIA EKSPEDJENTKI

Panna Tecia ma teraz więcej roboty. Przychodzi dużo panów, kupują wiele drobiazgów. Ten jedzie na urlop i uzupełnia braki bielizny, ów nabywa kostjumy kąpielowe, płaszcze, letnie koszule sportowe. Panna Tecia czuje jednak, że nie porusza się z taką żywością, jak dawniej. Miała dawniej uśmiech dla każdego, teraz zmusza się do uprzejmości wobec natarczywych spojrzeń mężczyzn, stara się grzecznie odpowiadać na zaczepki i propozycje spotkań, przemilcza komplementy, choć ją irytują.

— Zmieniłam się — stwierdza. — Widocznie jestem coraz starsza i dlatego jestem inna — usiłuje tłumaczyć. W głębi jednak swego serduszka wie, że przyczyna jest inna. Łatwo ją dostrzec. Uśmiecha się bez przymusu na widok jednego tylko klienta, najchętniej z nim rozmawia, jego spojrzenia nie gniewają jej, jego słowa są miłe dla ucha, a jego komplementy dla Teci tchną szczerością i prawdziwym niekłamanym zachwytem.

Tym klientem jest Noderski.

Nie widziała go przez parę dni

I oto te parę dni spowodowały tak wyraźną przemianę w jej duszy, w jej myślach, w jej usposobieniu.

Łapała się na tem, że wyczekuje, że pragnie go zobaczyć.

Bała się rodzącego w niej uczucia. Usiłowała wmawiać w siebie, że to nie uczucie, a jedynie zadowolenie z widoku człowieka o pięknej powierzchowności, wytwornego, niezmiernie grzecznego i inteligentnego.

— Nie jestem przecież taka głupia gąska, żebym się miała w nim rozkochać! To nie dla mnie! On — hrabia, a ja ekspedjentka!.. Nie, nie może być o tem mowy.

A jednak szybko kierowała główkę w stronę drzwi, kiedy słyszała ich trzask i z rozczarowaniem się odwracała, przekonawszy się, że wchodził ktoś nieznajomy.

W godzinach popołudniowych ruch zamierał nieco. Ożywiał się dopiero przed samym wieczorem. Toteż panna Tecia siedziała bezczynnie, położywszy na kolanach książkę, której nawet nie otworzyła.

Przez wąski skrawek okna na wystawie, niezajęty przez koszule, piżamy, krawaty, chusteczki i skarpetki, patrzyła na czubek biednego drzewka ulicznego, zakurzonego, tkwiącego nieruchomo swemi listkami w kamiennym korycie ulicy. Wyżej nad czarną linją rynny widać było paseczek błękitnego, bezchmurnego nieba, a potem już czarną smugę ramy okiennej wystawy.

Odrobina zieloności i błękitu obudziła w Teci tęsknotę i po raz pierwszy zawiść.

— Bogaci jadą sobie w świat!.. Patrzą na morze, na góry, na łąki i lasy. Przestają z równie bogatymi, bez trosk ludźmi, bawią się, śmieją, są szczęśliwi!.. Na pewno teraz jakaś hrabina pędzi wspaniałym samochodem równiutką szosą i rozgląda się po wszystkich wspaniałościach świata... U jej boku siedzi piękny... hrabia (Tecia usiłowała udawać przed sobą, że to niekoniecznie ma być hrabia Noderski), rozmawiają ze sobą, śmieją się, żartują!.. A ja, chociaż jestem młoda i nic nie użyłam, muszę siedzieć w sklepie całe życie!.. Kiedy dostanę dwa tygodnie urlopu, to stać mnie najwyżej na to, by sobie pójść na przechadzkę nad Wisłę, albo do parku, skąd muszę uciekać, bo zaraz zaczepiają i gadają głupstwa!.. Co dobrego użyłam w życiu? Chodziłam do szkoły, bawiłam się jeszcze z koleżankami, ale kiedy umarł ojciec, to zaraz po szkole, trzeba było wziąć się do pracy w domu, pomagać słabowitej matce, złamanej śmiercią męża!..

Czy mi się nic nie należy od życia?.. Mam czekać na męża? I któż się ze mną ożeni? Zakocha się we mnie jakiś student, który będzie chciał miłości dopóty, póki nie skończy studjów, by poszukać sobie potem żony z posagiem, bo trzeba urządzić gabinet lekarski, czy adwokacką kancelarję!.. Znałam takich i biedne dziewczyny, które im zawierzyły!.. Nie wyjdę przecież zamąż bez miłości, za jakiegoś starego grubasa, któregobym musiała pielęgnować jak siostra miłosierdzia!.. Nie, nie mam zamiaru oszukiwać swego męża! A takiego życia nie zniosłabym za nic!

Promień słońca odbił się gdzieś od szyby, prześlizgnął się obok męskiej konfekcji, rozłożonej na wystawie, i padł na jasne włosy dziewczyny.

Wyglądała naprawdę czarująco, kiedy złote jej włosy przemieniło słońce w koronę, ciążącą nad twarzyczką zadumaną, smutną, pogrążoną w głębokich rozmyślaniach.

Była tak przejęta myślami, że nie spostrzegła, kiedy otworzyły się drzwi i stanął przed ladą Noderski wpatrzony w nią, jak w nieziemskie zjawisko.

Stał w milczeniu i podziwiał delikatne rysy; zielone, zamglone zadumą oczy, koronę puszystych włosów, których dotknięcie, zdawał sobie jasno z tego sprawę, sprawiłoby mu rozkosz nieopisaną.

Tymczasem panna Tecia myślała:

— Czy koniecznie trzeba oddać komuś swe serce i siebie za cenę małżeństwa? Jeśli małżeństwo jest niemożliwe, a cała dusza wyrywa się do człowieka kochanego, bez którego życie staje się nieznośne, nie do wytrzymania?.. Czy koniecznie miłość trzeba uświęcić?

Bała się dać sobie odpowiedź na to pytanie. W głębi duszy czuła wyraźnie, że odpowiedź może być tylko jedna:

— Tak! Miłość trzeba uświęcić, by stała się błogosławieństwem życia, a nie jego zmorą i przekleństwem

Czuła jednak, że budząca się w niej miłość nie może zostać uświęcona. Jeśli nawet znajdzie oddźwięk na swe uczucie w sercu hrabiego, zbyt wielkie są między nimi różnice, by miłość mogła je zatrzeć, by doprowadzić ich do ołtarza. Nie chciała sobie psuć marzeń, w które pogrążyła się niby w mgły błękitne Chciała o nim myśleć, o swem uczuciu, snuć rojenia, że on kocha ją również.

Szmer poruszonej stopy po podłodze obudził Tecię z marzeń, drgnęła i spojrzała przerażona na ciemną sylwetkę mężczyzny, stojącego za ladą.

W tej samej chwili, kiedy zwróciła ku niemu główkę, usłyszała znany dobrze głos:

— O czem tak pani marzy?

Uśmiechnęła się.

— Tajemnica!

— Jakżebym chętnie przeniknął pani marzenia gdyż... może udałoby mi się je urzeczywistnić?..

Dalszy ciąg nastąpi

Pełna tabela loterji 30-ej klasowej Loterji Państwowej

Ostatni dzień ciągnienia pierwszej klasy

Główne wygrane

PIERWSZE I DRUGIE CIĄGNIENIE

100.000 zł. na nr.: 137215
5.000 zł. na nr.: 33591.
2.000 zł. na n-ry: 94387 11838.
1.000 zł. na n-ry: 29006.
500 zł. na n-ry: 37796 41926 150621.
400 zł. na n-ry: 422 6711 94812 105841 111028 113133 135967 150360 158218 165481.
200 zł. na n-ry: 11546 34569 35897 38364 57968 58098 66506 71956 73126 87561 90608 102436 119538 136838 160362.
150 zł. na n-ry: 792 9658 4560 16563 23264 29806 34064 35704 41194 48593 51711 55152 55932 65606 79531 82329 82485 84768 86072 86587 86629 111350 116209 119437 122950 125720 126379 130832 130557 146062 156963 162185.

PO PRZERWIE

20.000 zł. nr. 84203
10.000 zł. nr. 12934
2.000 zł. n-ry: 22277 47361 111658.
1.000 zł. n-ry: 43510 148432
500 zł. n-ry: 6345 79900 114834 115563 136875.
400 zł. n-ry: 6324 42524 128663
200 zł. n-ry: 30939 42936 56056 92451 96697 117313 130108 139312
150 zł. n-ry: 10495 20594 25183 38024 43692 43348 45212 54884 54718 109909 126156 129393 139769 147100 155621 161803 161830.

Wygrane pocieszenia

5952 7464 9093 10013 906 90 12296 14226 16725 19927 29815 21780 27412 32573 33759 893 34291 466 35895. 38048 38100 39152 42226 42473 43594 48817 52581 53517 61 995 67065 70124 267 72843 73269 74664 75380 77343 78359 81834 83754 86546 87957 89327 90643 92803 93831 99

95517 96986 100408 104119 105820 106261 563 107598 996 11505 900 117039 122176 133815 140039 247 146761 147105 148251 457 149810 150153.

152068 155748 158036 159966 160195 164350 165542 168489 847 523.

Stawki

40 58 88 232 71 539 80 620 705 801 6 1089 237 745 76 89 2065 407 99 672 759 3129 306 449 611 99 790 911 4117 86 96 385 515 63 691 763 82 5016 146 201 388 6243 62 383 91 679 847 955 7134 348 68 507 672 81 741 946 8041 180 245 863 967 9032 96 551 86 92 696 707 41 810 11 36.

10125 55 90 214 347 57 60 529 55 91 602 28 702 809 91 11210 34 61 420 63 82 702 13 55 884 945 99 12094 157 70 96 241 52 318 491 515 731 72 829 85 13682 776 87 14176 207 14 60 76 347 419 564 668 706 41 51 52 816 81 900 419 564 668 706 41 51 2 816 31 900 15538 42 783 836 16234 63 381 441 59 560 61 82 608 44 68 821 915 83 88 17445 18144 64 225 457 545 75 687 719 95 887 965 96 19080 93 496 725 986.

20097 221 76 79 303 570 628 715 851 21123 393 526 80 683 738 936 60 22194 438 92 778 82 894 941 23033 110 459 62 87 548 86 754 994 24090 150 228 334 54 410 575 719 859 25084 247 385 527 55 86 625 86 825 52 26065 275 319 65 591 645 726 812 27031 89 79 103 228 50 57 315 74 75 96 460 808 75 86 28055 836 57 472 516 41 83 628 49 702 91 861 930 29249 71 396 700 16 70 85 960.

30123 432 55 502 56 678 95 776 803 97 31176 202 339 408 19 554 678 700 52 925 32037 115 20 256 346 496 539 745 944 51 60 33008 37 189 669 703 827 944 34016 80 143 55 94 263 330 94 95 623 35 74 96 799 806 925 35001 65 216 21 305 22 86 536 627 840 32 969 76 36025 121 46 389 450 668 37182 228 308 469 558 90 609 88 942 85 96.

38052 129 233 47 613 90 719 959 39005 56 59 701 27 830.

40029 314 507 66 761 90 889 41100 16 20 47 274 429 82 94 538 67 659 812 920 42098 101 15 44 755 71 97 527 78 639 43097 254 66 75 326 74 80 98 603 749 900 44020 30 51 212 44 425 41 48 76 679 93 702 835 45150 492 544 752 924 46010 36 105 292 381 412 570 663 81 951 53 47180 417 605 50 825 48049 141 268 421 84 98 679 712 56 49258 308 406 564 609 879 916

50058 327 428 41 67 502 19 674 790 873 947 51084 109 340 65 83 424 69 71 86 502 7 72 614 18 94 712 835 58 91 534 52106 57 67 422 582 813 56 957 53276 340 72 420 63 68 753 880 921 54063 173 224 35 351 788 802 99 906 55109 79 515 94 654 741 99 947 52 56109 299 448 519 702 8 45 89 812 21 91 57062 327 50 83 451 539 732 38 47 828 88 906 58150 249 59 64 88 316 69 619 914 59052 148 317 515 41 67 628 75 94 99.

60023 69 155 72 207 22 23 381 61243 425 49 531 42 617 36 788 913 43 62319 34 401 31 582 652 80 89 901 63042 63 808 904 64030 130 288 309 683 709 33 65232 56 303 486 88 779 857 977 66019 51 52 69 232 98 428 600 51 79 762 909 84 67340 546 48 96 68022 36 176 556 613 58 91 730 942 87 69364 498 503 32

70097 269 323 81 474 82 610 67 71085 99 162 340 49 483 574 725 824 967 96 72201 26 323 617 900 13 73198 354 62 402 583 629 42 803 956 74364 487 766 81 833 75120 43 255 325 49 81 402 85 582 718 33 65 96 76023 135 768 968 77184 332 60 79 483 512 780 78025 39 273 506 633 50 802 83 907 49 79019 83 304 32 505 608 83 778 93 831 917 74

80006 58 94 110 403 543 45 783 81011 82 83 259 94 300 59 63 410 97 510 85 732 881 82164 82 506 616 738 877 96 980 83164 82 506 616 738 877 96 980 83071 153 211 34 351 640 84082 108 43 51 231 89 465 550 85091 95 222 55 401 527 95 86073 199 302 547 669 796 946 87321 58 519 852 72 87 97 952 88023 82 162 254 447 578 873 84 89001 52 109 532 937 42

90101 11 405 91164 347 83 419 524 38 777 99 842 55 57 966 92145 398 530 66 89 809 24 90 98 992 93125 38 181 336 546 54 667 839 949 94174 470 620 94 793 926 95040 85 207 59 95 460 524 623 76 901 94 96167 270 352 492 99 574 710 13 93 98 891 97165 360 89 547 754 68 819 43 910 98173 221 72 452 76 516 87 810 40 63 975 99035 79 94 173 78 520 822 34

100017 325 68 433 585 86 677 99 703 817 29 36 37 947 101120 254 55 467 503 53 613 913 19 33 102343 99 422 557 81 629 103176 216 617 733 104466 775 919 105022 119 17 49 240 350 86 89 453 762 836 59 911 66 106011 31 221 51 306 58 514 772 88 908 42 107288 391 577 697 721 38 88 925 108057 255 48 495 762 915 109714 866

110085 224 563 94 611 66 746 847 99 111018 48 373 429 593 660 84 790 957 95 112107 70 548 628 795 905 113017 26 27 77 314 77 404 760 835 84 114416 583 702 11 85 802 941 97 115076 79 117 39 254 346 79 464 637 893 984 116021 129 314 88 449 63 605 22 24 26 93 833 997 117053 65 100 57 248 355 76 479 503 13 24 610 44 945 73 118046 191 299 354 648 63 708 36 824 119158 59 211 315 434 84 665

120013 45 105 6 70 75 95 427 121085 306 430 591 726 12009 207 452 74 523 774 802 939 123011 899 152 86 212 43 63 325 85 754 840 58 959 124151 276 421 27 71 510 13 38 656 773 851 76 966 125021 185 278 321 71 655 805 987 126365 11 420 609 792 93 835 926 127079 169 383 725 873 58 926 128148 86 267 92 367 457 82 561 98 629 768 97 816 129105 218 87 566 94 626 48 83 718 91

130102 248 401 8 667 758 857 933 131065 243 490 91 2 570 634 710 25 809 73 132115 64 333 714 67 78 981 94 133113 218 59 424 76 589 40 683 41 716 975 134008 174 232 385 460 98 580 997 135005 387 443 548 685 91 895 136168 70 99 212 528 81 869 85 950 137081 267 382 598 839 96 98 988 138321 47 407 554 665 765 878 912 34 70 78 90 139086 292 406 568 87 721 826 74

140050 52 62 83 128 44 273 82 458 75 549 764 825 75 933 141044 147 78 376 539 40 688 728 42 804 36 142282 91 95 97 310 468 61 686 38 801 9 67 997 143093 413 34 546 948 54 58 144028 88 91 87 224 55 380 775 145021 311 29 400 589 611 769 852 933 86 146041 276 88 391 449 147229 [illegible] 426 76 517 631 838 55 148366 454 [illegible] 86 149061 104 19 34 87 296 701 841 150082 48 202 305 537 28 646 878 151123 291 573 603 14 715 44 95 967 152083 214 446 620 23 843 911 14 153089 105 215 455 70 154038 50 105 227 64 317 92 98 462 73 95

155084 256 348 427 608 728 156188 233 457 500 11 36 809 157062 249 312 717 55 65 858 97 158115 98 218 381 91 511 34 38 628 844 95 159253 310 78 437 70 79 542 655 59 89 721 945 83

160170 279 305 88 425 63 546 604 81 981 67 161043 822 420 57 65 680 774 946 163007 16 73 412 525 668 77 848 99 912 164073 96 200 324 495 587 717 40 849 944 165015 72 338 484 569 671 74 735 55 78 987 166000 52 63 79 247 391 801 928 49 167008 81 181 219 50 362 85 779 806 39 933 168254 65 380 90 435 96 46 687 702 76 835 41 53 169009 149 68 295 488 82 900 96.

III CIĄGNIENIE

56 374 453 618 932 68 1062 125 713 79 945 2519 808 3456 828 917 98 4085 365 450 977 5190 284 97 337 584 692 837 90 6046 138 434 99 848 7080 226 455 657 794 8222 36 475 549 75 996 9482 667 736 10198 691 768 11031 88 94 236 840 12006 179 82 13008 7 42 443 861 971 14318 422 93 671 15286 687 16106 17288 486 713 937 18506 815 58 918 19916.

20485 21118 202 310 631 22024 126 43 573 902 23200 44 408 775 848 961 24218 329 674 711 16 25804 974 26724 52 27038 98 105 353 28373 424 90 511 390 859 29104 554 60 659 30122 31318 32087 387 431 46 33824 34296 533 35046 196 207 325 606 705 843 72 36536 648 861 37504 659 860 937 38017 267 959 407 57 909 39122 260 705 41 888 40022 262 262 579 712 62 920 41 41002 165 307 27 401 42509 63 1958 43062 865 68 764 891 977 86 44017 46 198 258 777 989 45178 284 340 49 407 67 739 46167 383 889 47149 240 580 669 83 49083 732 997

50102 27 51812 52052 224 435 51 659 53513 54072 122 95 399 443 565 917 55228 562 56006 260 436 552 699 926 57292 605 58212 332 674 919 59077 181 212 553 89 794 817 44 955 60622 885 947 61252 369 664 712 62230 460 565 600 981 63305 64205 395 65386 590 700 65218 340 527 831 67034 668 830 86 68056 338 503 775 904 7 20 69319 94 449 70271 366 781 71105 438 684 777 72180 608 816 73566 74255 353 75297 448 76018 208 429 504 600 937 65 77531 779 807 51 78922 47 79251 452 83 727 30 906

80634 84 733 81115 231 419 89 81115 231 419 89 82006 183 496 862 84187 757 85156 364 431 54 86204 614 763 83 84 87029 63 355 753 88252 304 475 569 722 89624 60 95

90205 92008 153 460 548 639 738 93240 660 823 94235 381 445 582 755 95505 96075 97 653 97143 208 43 98019 51 61 378 94 537 100366 487 882 86 95 101070 245 102167 97 568 93 609 789 836 103039 553 897 959 74 104004 82 157 34 83 426 523 82 818 105316 874 106085 340 76 469 89 107155 399 499 583 967 108103 353 416 12 843 47 109394 599 688 945 110477 834 111181 353 614 112073 505 20 113269 85 601 114081 45 80 91 336 115070 147 276 375 922 116162 350 94 854 117110 481 598 727 70 918 85 118745 46 119232 391 554

120336 449 86 549 704 907 121531 99 122184 123184 222 557 660 709 976 124182 284 400 857 927 125031 592 661 872 127003 151 500 739 128072 202 12 709 869 129590 868 130537 660 817 131066 794 129 59 132156 66 578 88 919 133171 349 462 93 616 134072 217 58 92 520 22 60 799 135146 234 82 362 136151 256 740 861 137375 80 87 470 525639 87 723 24 138049 275 342 437 641 976 139269 496

140098 531 657 833 41 78 141182 202 430 862 974 142059 349 592 644 751 857 56 916 98 143137 327 623 833 42 82 144180 849 981 145369 95 548 146899 147323 415 661 838 148201 314 473 761 149079 278 387 650 150045 151246 440 627 152063 161 248 310 501 638 988 153231 353 583 748 809 962 154267 480 155598 519 613 766 156064 962 157071 158130 657 761 832 980 159066 183 333 594.

160167 216 349 547 161012 13 296 464 933 162397 980 163860 164033 132 421 796 165192 600 166311 90 717 167115 20 99 788 919 168392 453 808 56 91 169021 109 603 946

4-te CIĄGNIENIE

288455 955 1441 874 2278 576 661 974 3174 289 438 66 86 604 3000 174 256 380 542 722 5090 606 18 832 62 6848 687 7125 37 345 571 654 8205 401 523 619 62 826 576 9262 468 660 10258 443 710 11464 655 828 12241 306 774 927 53 13136 515 828 14027 103 15110 58 463 819 16260 901 17546 620 941 18165 311 418 728 30 825 19492 703 912

20002 319 50 689 792 21171 640 22288 794 801 23550 728 24268 81 362 486 708 820 58 922 25430 520 640 61 808 26303 68 624 81 793 27350 948 28392 29605 30172 354 99 828 31062 319 462 32030 275 682 706 33003 462 81 34039 59 101 470 654 971 35343 508 29 780 927 261943 07 11 47 931 37022 93 153 490 737 828.

38001 371 826 39091 618 40048 119 58 94 328 491 976 41214 386 456 769 886 42753 913 43438 57 537 649 845 44021 109 715 53 820 45087 389 755 943 46076 280 329 56 551 905 47043 924 69 77 48014 212 330 410 615 [illegible] 49050 109 551

50299 334 61 911 76 51044 261 98 439 52098 283 439 511 87 713 923 53073 104 249 904 73 54284 973 55383 409 56520 665 57252 414 52 58258 407 559 775 802 952 59298 309 673

60417 41 653 74 739 939 61023 70 85 62345 450 720 63375 809 924 64183 224 420 65096 350 439 654 764 70 936 66063 360 708 918 86 67087 273 497 607 69262 393 822 933

70014 281 487 787 902 71696 72216 497 637 748 73558 97 673 912 74236 875 929 75435 545 681 851 905 76474 58 244 80 401 28 215 660 863 90 81407 980 77254 63 490 986 78688 79046 155 586 780 82123 302 78 465 794 901 83264 379 416 559 677 774 814 32 994 84163 406 591 725 85260 63 576 656 771 826 86241 376 81 681 878 87106 4 372 568 795 810 920 88116 98 233 74 747 89339 616 59 779

90 146 478 567 91015 417 679 804 992 93 92355 84 494 93232 98 508 568 94458

95213 361 976 96095 258 387 565 97082 305 48 784 820 98179 456 652 79 761 99172 86 229 365 427 561 88 870 100077 178 231 48 973 10122 3 371 102059 491 501 96 803 45 103203 522 954 104048 199 280 306 9 562 105494 507 653 756 865 903 55 106121 295 346 465 515 632 799 817 107000 82 132 240 664 108040 392 456 688 109072 280 504 620 758 894 931 110396 937 11044 69 101 112075 426 114742 813 115120 728 116020 255 549 117348 68 862 979 118381 802 99 971 119356

120267 75 758 121252 548 739 55 832 908 56 122115 283 606 123827 124224 43 57 738 331 125100 526 162200 642 888 93 127605 992 128064 536 723 892 990 99 129503 84 130214 472 511 755 944 131012 651 132203 353 444 548 636 726 66 133496 589 720 134442 653 66 954 135188 545 703 902 136015 70 83 113 20 280 95 699 137482 838 948 139258 573 793 139793 140039 184 247 313 690 725 809 81 973 87 141040 160 402 656 776 918 85 142020 119 89 354 79 716 143116 615 949 144370 406

146079 107 376 484 576 629 147206 17 56 955 56 65 148104 497 620 96 910 149075 484 832 150962 151076 121 331

M. G.

7197-RE 3

II. KIM BYŁ ZAMORDOWANY?

Wśród niepokojącej ciszy padły słowa: „Kupującym był Ryszard Wall, przemysłowiec z Nowego Jorku". Nazwisko to było nieznane zarówno inspektorowi Gerardowi jaki komisarzowi Wuckiemu. A przecież właśnie oni byli jak najdokładniej poinformowani o pobycie i życiu każdej znanej osoby. Nie czas było jednak na rozpamiętywanie tych spraw. Stało się.

Zamordowanym był Ryszard Wall. To samo zresztą usłyszano i w firmie krawieckiej Lidval.

Kim był Ryszard Wall? By choć w pewnej mierze oświetlić tę tajemnicę, musimy cofnąć się w biegu wypadków o 2 lata.

Do portu francuskiego Cherbourga przybył okręt po 5-dniowej podróży z Nowego Jorku. Wśród pasażerów znajdował się Ryszard Wall, który na liście pasażerów figurował jako inżynier. Wtajemniczeni twierdzili słusznie, że Wall jest współwłaścicielem wielkiej fabryki samochodów i z ramienia firmy wyruszył do Europy, by nawiązać kontakt z kilku większemi firmami, a wkońcu wyruszyć na podbój Rosji Sowieckiej, gdzie mógłby być największy zbyt dla samochodów.

Wall zatrzymał się w Paryżu. Miasto wywarło na młodym przemysłowcu wielkie wrażenie, to też postanowił spędzić w Paryżu kilka tygodni. Zamieszkał w luksusowym hotelu i odrazu wpadł w wir życia wielkiego miasta. Począł bywać na większych przyjęciach, balach i rautach.

Przypadek zrządził, że Wall spotkał na bruku paryskim czarującą Konstancję Evigny, którą znał jeszcze z czasów nowojorskich, kiedy występowała w kabarecie na Broadwayu, ciesząc się wielkiem powodzeniem. Oczywiście, że takie spotkanie uczczono wspaniałą kolacją i odtąd Wall spotykał się coraz częściej z rozkoszną „Kocią", jak popularnie nazywano tancerkę.

Przemysłowiec nie żałował pieniędzy na szalone hulanki, kończące się zazwyczaj o brzasku dnia. Wracano w różowych humorach do hotelu, gdzie następowały dalsze akty „zabawy".

I tak codziennie, z niewielkiemi zmianami, polegającemi tylko na odwiedzaniu coraz to innych lokali rozrywkowych. Aż wreszcie Wall pewnego dnia doszedł do wniosku, że zabawa trwa zbyt długo i jednem pociągnięciem... pióra przekreślił romans z tancerką. Pociągnięcie piórem było wcale zamaszyste, gdyż czek opiewał na kilkanaście tysięcy dolarów. Tancerka rzekomo poddała się swemu losowi i posłusznie odsunęła się z drogi życia młodego przemysłowca.

Czy było to rozmyślne, czy też było to podyktowane innemi względami, przekonamy się wkrótce. A oto jak romans ten miał zaważyć na szali wypadków.

Do grona licznych acz przypadkowych znajomych Walla zaliczał się niejaki Jan Barbat. Kochał się on oddawna w uroczej Konstancji Evigny. Niejednokrotnie oświadczał się pięknej tancerce, ale zarozumiała piękność nonszalancko traktowała ofertę młodzieńca.

I wówczas to ukazał się Ryszard Wall i jego „miłość". Po zerwaniu z Konstancją, Wall po jakimś czasie zrozumiał, że pożycie z Kocią nie można traktować jako jeden z licznych epizodów erotycznych. Wall doszedł do wniosku, że jest... zakochany w Konstancji! I choć zerwał z Kocią i potraktował ją jak pierwszą lepszą, płacąc jej dolarami za miłość nie chciał zrezygnować z posiadania Koci. Ale i w Koci zaszły dziwne zmiany. Na krótko przed pierwszym zerwaniem z Wallem, gdy ten sądził, że tancerka nie widzi poza nim świata, Konstancja nie mogąc znieść rozpaczy Barbata, postanowiła nagrodzić młodzieńca za jego wierną miłość i psie przywiązanie.

Pewnego dnia w skromnym hoteliku na Montmartre Konstancja oddała się bez zastrzeżeń zakochanemu młodzieńcowi. Spotkania powtórzyły się kilkakrotnie.

Znalazł się życzliwy, który doniósł o wszystkiem Wallowi. I jak w romansach, nastąpił oczekiwany moment. Wall schwytał kochanków na gorącym uczynku zdrady. Zdawało się, że rozegra się jakiś niesamowity dramat, gdyż Wall był niezwykle wybuchowy i mógł w chwili uniesienia dopuścić się nawet zbrodni. W ostatniej jednak chwili zapanował nad sobą, rzucił pełne pogardy spojrzenie na roznegliżowaną tancerką i wyszedł z pokoju hotelowego.

Wall rzucił się ponownie w wir zabaw, pieniądze płynęły szeroką strugą. Wszystko wskazywało, że Wall pragnie zapomnieć o przykrym epizodzie swego życia.

Dalszy ciąg nastąpi

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. min. Bronisł. Pierackiego w Krakowie

Wczoraj odbyło się w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie, uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. min. Pierackiego. Świątynię napełniły tłumy publiczności i przedstawiciele miejscowych władz.

Nabożeństwo odprawił ks. Infułat dr Kulinowski w asystencji licznego duchowieństwa. — Podczas Mszy św. odśpiewał szereg pieśni chór urzędników magistrackich, a p. Filipowski odegrał kilka utworów na skrzypcach.

Kim jest morderca śp. min. gen. Pierackiego

Cała Polska w wielkim naprężeniu oczekuje schwytania mordercy śp. Min. Pierackiego.

Akcja śledztwa, posuwa się szybko naprzód. Przeprowadzono szereg nowych aresztowań, kto wie, czy wśród aresztowanych nie znajduje się już bądź morderca, bądź też jego najbliżsi wspólnicy. Nie ulega wątpliwości że w najkrótszym czasie jedna z tez zostanie ustalona i ujawniona.

O obniżkę komornego

Na odbytem ostatnio w Warszawie ogólnokrajowym zjeździe urzędników państwowych przyjęto cały szereg dyrektyw, między innemi uchwalono współdziałać w przeprowadzeniu ustawowej obniżki komornego.

Aresztowania wśród narodowców w Krakowie

Jak już wczoraj donieśliśmy, aresztowano w Krakowie 18-tu członków sekcji młodych Stron. Narodowego.

Nazwiska ich brzmią:

Mgr. St. Drobiński, dr Stan. Klimecki, mgr. Kuczkowski, aptekarz Banaś, Kazim. Rymar, Antoni Grębosz, A. Herburt-Hejkowicz, Bolesław Swiderski, Białecki, Adam Pawłowski, Wnękowski, Stefan Klohesi Fr. Jelenkiewicz, Osuchowski.

Zwolniono onegdaj i wczoraj akademików: Gajera Ćwiklę, Wesołowskiego, Płachtę, Heybowicza, oraz kpt. rez. Pawłowskiego.

Ze sportu

Wyznaczenie komisarza

w krak. kolegjum sędziów

Jak już pisaliśmy w krak. kolegjum sędziów były ostatnio tarcia między poszczególnymi członkami Wobec tego Zarząd Polskiego Kolegjum Sędziów był zmuszony rozwiązać władze KOKS. i wyznaczyć komisarza w osobie p. dr. Rutkowskiego i dodać mu do pomocy komisję w składzie: Schneider Babirecki i Pirożyński.

Strzelec spada na ostatnie miejsce w Lidze

Na ostatniem zebraniu Ligi piłki nożnej postanowiono zweryfikować mecze Strzelec—Podgórze (0:0) i Strzelec—Legja (1.1) jako v. o. na niekorzyść Strzelca za nieuregulowanie zobowiązań finansowych w pierwszej połowie maja br. przez zarząd Strzelca wobec Zarządu Ligi.

Wobec tego tabela ligowa ulega poważnym zmianom zwłaszcza w grupie końcowej, a mianowicie: Legja zajmuje 8 miejsce z 8-ma punktami, Warta 9-te miejsce z 6 pkt., Podgórze 10-te miejsce z 5 pkt., Warszawianka 11-te miejsce 5 pkt., i Strzelec 12-te miejsce 3 pkt.

Piąty dzień procesu morderców Garncarzówny

Sensacyjny proces przeciw mordercom ś. p. Garncarzówny powoli dobiega końca.— Sala rozpraw sądu przysięgłych przepełniona jest publicznością, żądnej sensacyj, w której przeważają kobiety.

W dniu wczorajszym rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.50. Wśród ogromnego napięcia wszyscy oczekują zeznań **matki osk. Schenkirzyka.** Na korytarzu oczekuje swej kolejki przesłuchania nadkom. Pollak. Po chwili Przewodniczący wzywa Elżbietę Schenkirzykową.

Dramatyczne zeznania matki Schenkirzyka

Św. Schenkirzykowa, lat 45, wdowa, z dobrodziejstwa ustawy nie korzysta i chce zeznawać. Wśród płaczu odpowiada. **(Schenkirzyk z opuszczoną głową zanosi się od płaczu, matka dochodzi do niego, chcąc go uściskać, lecz posterunkowy jej nie dopuszcza).**

Przew. Proszę mi coś opowiedzieć o synie.

Św. Byliśmy w Jordanowie, mąż był w kontroli skarbowej, wychowywałam go bardzo dobrze, uczył się dobrze.

Gdy dowiedziałam się, że syn ma jakiegoś znajomego, który zły wpływ na niego wywierał kazałam mu z nim nie obcować. Bobrzeckiego znałam od kilku lat. Mój syn był bardzo dobrym i kochanym synem. **Nie mogę zrozumieć, jak mógł się dopuścić zbrodniczego występku i**

nie wierzę by dokonał tej zbrodni

A jeśli wyciągnął rękę po cudzą własność, to proszę mu przebaczyć, bo i ja mu przebaczyłam.

Pieniędzy nie miał, ulegał wpływom. Wiem, że kochał bardzo sztukę. Wydatki miałam dość duże z jego wykształceniem.

Przew. **Czy pani starała się odsunąć Bobrzeckiego od syna.**

Swiad. Tak, zwracałam się w tej sprawie do syna.

Przew. Czy chodził na zabawy z Bobrzeckim?

Świad. Nie.

Przew. Czy syn, pomimo że stracił stypendjum uczęszczał na Akademję?

Swiad. Tak.

Przew. Czy pani utrzymywała syna, mając 62 zł emerytury?

Swiad. Tak.

Przew. **Syn pani miał podobno narzeczoną Kędrzankę?**

Swiad. Nie, to jest kuzynka.

Przew. Przecież ona często do Krakowa przyjeżdżała, **nawet spał z nią w hotelu i stale z nią chodził, podobno mu dawała pieniądze.?**

Swiad. Nic o tem nie wiem.

Przew. A o liście wie pani, że pisał do Kędrzanki?

Swiad. Nie.

Przew. A wyjazd do Radziszowa — skąd wziął na to pieniądze?

Swiad. Dałam mu kilka złotych, bo miałam jeszcze jakieś oszczędności po mężu.

Przew. Czy się pani nic nie zwierzał?

Swiad. Nie, był tylko smutny.

W dniu popełnienia zbrodni

Przew. Co pani zauważyła w dniu 14 maja?

Swiad. Nic szczególnego. Syn przyszedł na obiad około 4-tej i wyszedł do Akademji, dość późno wrócił, już spałam.

Przew. A co do zadrapań na ręce?

Swiad. Nieraz przychodził z kademji zadrapany. Że zbił sobie łokieć nie wiem. Kapelusz miał jasny z czarną wstążką, ale nie ten co leży na stole. Syn **często zmieniał kapelusz z Bobrzeckim.**

Przew. Czy dostawał jakie zapomogi?

Świad. Nic o tem nie wiem.

Przew. Zachowanie było normalne?

Swiad. Apatyczne.

Przew. A o Bobrzeckim co pani powie?

Świad. Nic nie mogę powiedzieć.

Adw. dr. Ascheabrenner. — Gdyby pani syna o co prosiła, byłby to uczynił?

Świad. Tak, byłby to uczynił.

Przew. **A może syn miał większy wpływ na Bobrzeckiego?**

Swiad. Nie. Uważam to za wykluczone.

W tem miejscu przegląda przewodniczący indeks oskarżonego Schenkirzyka i odczytuje jego zdolności na Akademji w których jest zaznaczona kilkakrotnie pochwała oraz świadectwa dobre.

Policja na miejscu zbrodni

Następnie rozpoczął zeznawać świadek nadkom. Pollak, l. 46, który opowiada: 14 maja zawiadomił mnie I. komisarjat o dokonanem morderstwie na ul. A. Potockiego. Natychmiast wyjechałem na miejsce i tam zastałem **zimne zwłoki śp. Garncarzówny.**

W gabinecie było naruszone biurko. Koło zwłok był porzucony kapelusz i nożyk do przerzynania papieru. W następnym pokoju — otworzony kufer i porozrzucane papiery. Na ziemi leżały niedopałki z papierosów. **Same zwłoki leżały na wznak głową w kąt, nogi rozłożone, odnosiło się wrażenie, że denatka się niemi broniła.**

Obok niej pęk włosów. Dr. Nüssenfeld podał mi, ile skradziono pieniędzy. Natychmiast rozpocząłem dochodzenia i nakazałem obserwację w lokalu, którym dokonano zbrodni.

Na drugi dzień po dokonanej zbrodni otrzymałem poufną wiadomość, **że zbrodni dokonał dorożkarz Janek Wiedeniak.** Parę dni minęło na niczem dopiero w Zielone Święta dowiedziałem się, że dwóch pijanych osobników zabawia się w restauracji Bednarskiej, **płacą złotową monetą 20-dolarową.**

Następnie dowiedziałem się, że **osobnikiem tym jest Wanat.**

Odszukaliśmy Wanata i w czasie rewizji znaleziono złote monety i zegarki.— Wanat w czasie przesłuchania podał, że rzeczy zakwestjonowane **otrzymał od Jana Dońca.**

Tej nocy aresztowano Dońca, śpiącego u swego wuja Pazdalskiego w Kocmyrzowle. Doniec w czasie badania podał, że wspólnikami jego są Władysław Bobrzecki i Kazimierz Schenkirzyk, których nazajutrz aresztowano. Podczas następnych dni znaleziono całą skradziona gotówkę i zwrócono ją dr Nüssenfeldowi.

Sw. st. przod. **Jan Piskor,** zeznaje: 14 maja zawiadomiono mnie o dokonanym morderstwie przy ul. Potockiego. Wywiadowca Piskor zeznaje to samo co nadkomisarz Pollak, jednak stwierdził, że dzień przed morderstwem był u ś. p. Garncarzówny jej brat oraz siostra.

Dnia krytycznego nikt u niej nikt nie był.

U Wanata znaleziono złote monety.— Następnie opowiada św. jak doszedł do wykrycia reszty gotówki.

W końcu opisał cały przebieg przygotowań do zbrodni.

Następnie przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie sąd postanowił **dopuścić szereg świadków zawnioskowanych przez dr. Bardla.**

Sw. Erwin Herlinger lat 31, kolejarz zna Bobrzeckiego, pracował z nim na kolei w roku 1929-30 wesołego usposobienia i nienagannie się zachowywał.

Swiad. Leon Olszański lat 22 inż., Bobrzeckiego znał przed 3-ma laty, żył z nim po przyjacielsku, znałem go jako człowieka uczciwego, tylko nie był słowny.

Co zeznał szwagier Bobrzeckiego?

Świadek Kaz. Rajski lat 22, szwagier Bobrzeckiego akademik zeznał, że nic mu nie jest wiadome co do tej całej zbrodni. Robi to na mnie silne wrażenie. W czasie narzeczeństwa mojej siostry, pożyczała mu mniejsze kwoty.

Po tym zbrodniczym czynie, nic widziałem u niego żadnego zdenerwowania. Na Zielone święta był on u nas, walizka była u siostry i do niej często zaglądałem.

Pożycie ze siostrą było niezgodne, o wyjazdach siostra wiedziała, gdyż jako malarz często wyjeżdżał. O wydaleniu z Akademji nic nie wiedziała siostra, wiedziałem, że Schenkirzyk był przyjacielem Bobrzeckiego, ale jak ta przyjaźń ich wpływała na życie, nie wiem.

Sw. **Julja Więckowska,** l. 43 wdowa, zna Bobrzeckiego od dziecka, był porządnym chłopakiem, wychowanie miał wzorowe. Matka skarżyła się, że był nerwowy.— Przed śmiercią ojca, powodziło się rodzinie Bobrzeckich b. dobrze. Schenkirzyka znałam tylko z tego, że przychodził do Bobrzeckiego. Pamiętam raz, że spinał się na ścianę i zdawało mi się, że lunatyk, gdy krzykłsm, bardzo się przestraszył.

Co mówi ojczym Bobrzeckiego?

Sw. Władysław Madej lat 46, ojczym Władysł. Bobrzeckiego, zeznaje: W r. 1921 ożeniłem się z jego matką. Jako chłopiec był bardzo dobrym dzieckiem religijnym **(W czasie zeznań Bobrzecki płacze i chowa twarz w swojo dłonie)** i statecznym. Był nerwowym.

Przew. Czy p. Porajska łożyła na Bobrzeckiego.

Sw. Tak ponad 100 zł. miesięcznie.

Przew. Czy pan wie coś o rakach?

Sw. O tem mi nic nie wiadomo.

Przewodniczący wzywa ponownie świadka dr Nüssenfelda.

Przewodniczący zwraca się do dr Nüssenfelda z zapytaniem czy znalazł w swem mieszkaniu niedopałki papierosów.

Sw. Tak, gdy przyszła policja, pokazano mi jeden niedopałek i jedną zapałkę.

Atak adw. Hofmokl-Ostrowskiego na dr. Nüssenfelda

Nasiępnie zwrócił się obr. dr Hofmokl-Ostrowski do dr Nüssenfela, czy prawdą jest, że w czasie gdy Ubezpieczalnia Społeczna nie wypłacała lekarzom pełnych gaż, zwrócił się pan doktór do sen. Bobrowskiego z prośbą o wypłacenie pełnej gaży, ponieważ pan dr niema z czego żyć?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr. Proszę o postanowienie trybunału co do mojego pytania i wyjaśniam, że pytanie moje skierowane do świadka nie miało na celu zdezawuowania go, lecz działałem tutaj w interesie oskarżonych.

Prok. dr. Boryczko: Sprzeciwiam się dopuszczeniu tego pytania. Stanowisko obrony w tej sprawie jest niesłychane.

Obr. dr. Hofmokl-Ostrowski: Mam żal do p. dr. Nüssenfelda jako obrońca Dońca. Nawet p. prokurator nie przypuszczał, że ktoś 11 czy 12 tysięcy dolarów zbierze w ciągu jednego dnia. To są te „pończoszki" o których się tyle mówi. My nie możemy postępować w rękawiczkach, tak jak oni na miejscu zbrodni postępowali. Musimy te rękawiczki zdjąć i mówić otwarcie, jak mężczyzna do mężczyzny. To jest błędem, do którego dr. Nüssenfeld czy się przyzna czy też nie, jest obojętne. Ale chcę podkreślić, że przy wymiarze kary jest wielkim argumentem wyrządzona szkoda.

Dr Nüssenfeld mógł ponieść szkodę moralną, ale nie poniósł żadnej szkody materjalnej. Natomiast ci ludzie na skutek tej polityki, jakiej hołdował dr Nüssenfeld są poszkodowani.

Bo przecież nie przyszłoby im na myśl włamywać się do niego, gdyby nie miał pieniędzy.

Ponieważ nie chcę zakłócać spokoju tej sali, zrzekam się wszelkich pytań.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego do godz 9-tej rano.

Strzelanina za opryszkami w Krakowie

Wczoraj w nocy, włamali się czterej osobnicy do sklepu M. G. przy ul. Krowoderskiej 35. W sklepie natknęli się włamywacze na właścicieli, którzy podnieśli alarm. Podnoszących żaluzje sklepową, zauważył posterunkowy. Zaczął też ścigać uciekających włamywaczy, którzy skierowali się w stronę ul. Mazowieckiej.

Na odgłos alarmu nadbiegł drugi posterunkowy, strzelając w ich kierunku trzykrotnie. Jednego z nich schwytał posterunkowy PP. Szczupak z II komisarjatu. Jest nim Jan Skorupa. Nieco później schwytano drugiego — Tadeusza Czwartka. Dwóch zbiegło.

Zamach morderczy k. Krakowa

Jan Wsłach, lat 41, z Kurdwanowa postrzelił wczoraj w nocy z rewolweru w pierś z nieustalonych narazie przyczyn Stanisława Sudra, lat 30 z Kurdwanowa.

Rannego Sudra w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawcę postrzelenia ujęto. Dalsze dochodzenia w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.